TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY

»Ora et labora.«

Pisma tego w każdy Czwartek wychodzić będzie arkusz. Przedpłata wynosi kwartalnie: w Warszawie *złp.* 6. *na* Prowincyi *złp.* 7 *gr.* 15. — *Prenumerować nań można: w Warszawie w Księgarniach: P. Sennewalda, P. Em. Glücksberga; P. Jana Glücksberga; P.* Sztebleta; *w Biurze Informacyinèm; w Biurze Zleceń; w Drukarni Piasta; w Składzie pism peryodycznych P. Koelichena, naprzeciw Arsenału; w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego, przy Podwalu.* Na Prowincyi: *na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych.* — w Lublinie *u P. Streibla*; w Kaliszu *u Pana Jähnisza.*



»Medium tenuere beati.«

Nr 37.

Czwartek 10 Września. 1835.

Redakcya Tygodnika Rolniczo-Technologicznego:

Ma zaszczyt zawiadomić PP. Prenumeratorów, iż z Nrem 39 niniejszego pisma, kończy się przedpłata na 3ci Kwartał; do 1go Października. — PP. Prenumeratorowie mający chęć posiadania dalszego ciągu, zechcą wcześnie poczynić zapisy na 4ty Kwartał, aby nie doznali przerwy w odbieraniu Nrów.

Kompletnego Tygod. Rol. Technologicznego z 3ch poprzednich Kwartałów, po wydaniu Nru 39. dostać będzie można w Redakcyi tego pisma. Cena w Warszawie złp. 18, na Prowincyi, z przesłaniem frankowaném, złp. 22. gr. 15. — Adres: do Redakcyi Tygod. Rolni. Technologicznego w Warszawie.

Odpowiedź

Na Uwagi nad krytyką ugorowego gospodarstwa w Polsce.

(Dokończenie).

Nie mamże słuszności twierdzić, że obrońca ugoru nie musi mieć o nim wyobrażenia, gdy potrzebę zatrzymania go, w ten sposób dowodzi? a nadewszystko, gdy nas zapewnia: *że ugor zmniejsza koszta uprawy, a powiększa żywe inwentarze!* — Są okoliczności gdzie ugor zachować należy, ale są one zupełnie innego rodzaju, jak to w mych pismach, w wyż przytoczonych miejscach wykazałem.

Szanowny 36-letni dziedziczny rolnik, przebaczy, gdy mu otwarcie odpowiedzieć zniewolonym się widzę, a to dla wykazania prawdy i praktycznéj korzyści nauki agronomicznéj, — iż i o płodozmianie mylne ma wyobrażenie. Inaczéj nie utrzymywałby:

1. *Że podział pól na gospodarstwa płodozmienne przypuszcza w przybliżeniu odpowiednią wszystkich płodność;* (str. 614. kol. 2. w. 3.); albowiem doprowadzenie ziemi wypłonionéj do wyższéj żyzności, jest właśnie głównym celem gospodarstwa wyrozumowanego; a najpewniejszemi do tego środkami są: owe *kartofle i rośliny pastewne*, które światły rolnik tak nielitościwie (stro. 603. k. 1. w. 16.) potępił!!

2. Nie utrzymywałby: *że dla braku ludności nie może być u nas zaprowadzone*, jak to co chwila powtarza: — ponieważ, toć to jest właściwie cechą charakterystyczną wyrozumowanego rolnictwa, iż może być zastosowane: — do każdéj miejscowości, do każdego rodzaju gruntu, do każdego klimatu, do każdéj, najmniejszéj nawet ludności; i że w każdym z tych

przypadków, większe niżeli trzy polowe, czysto-ugorowe, przynosi korzyści.

Niechcąc się ograniczać na czczych słowach, przykładem poprę twierdzenie moje:

Weźmy np. 900 mor. gruntu tak mocnego, iż czerwoną koniczyne rodzi i zobaczmy, czyli więcéj wyda nam korzyści *w trzypolowem ugorowem gospodarstwie*, aniżeli np. *w dziewięć-polowem z pastwiskiem*.

Przyjmiejmy:

1. Iż w trzy polowém wymierzwia się corocznie 1/3 część ugoru, czyli morgów 100; co przy *czysto-ugorowem gospodarstwie*, tylko tam może mieć miejsce, gdzie jest wiele pastwisk i łąk samorodnych.

2. Że morg świeżo nawieziony wyda 8 ziarn, a nie mierzwiony tylko 4 ziarna (1).

3. Dla skrócenia ten sam plon przyjmiemy co do jarzyny.

Gospodarstwo 3-polowe ugorowe.

1. 300 morgów ugoru.
2. 300 — oziminy.
3. 300 — jarzyny.

Zbiór oziminy.

100 morgów oziminy świeżo nawiezionéj po 8 ziarn, czyni korcy	800
200 morgów oziminy (½ w 3-letniéj, ½ w 6-letniéj mierzwie) po 4 ziarn, korcy . . .	800
Summa korcy	1600
Siew —	300
Zostaje —	1300

Zbiór Jarzyny.

100 morgów jarzyny w 2-letn. mierzwie jak wyżéj po 8 ziarn, korcy	800
200 morgów jarzyny (½ w 4-let. ½ w 7-letn.) po 4 ziarna, korcy	800
Summa korcy	1600
Wysiew 300 mor. po 1½ kor.	450
Zostaje korcy	1150.

Gospodarstwo 9-polowe przemienne.

100 mor. ugoru świeżo nawiezionego.
100 — oziminy.
100 — jarzyny z koniczyną czerwoną.
100 — koniczyny; dwa razy koszona, a w jesieni używana na pastwisko.
100 — koniczyny 1 posiek; 1/2 nawozu, uprawa ugorowa pod ozimine.
100 — oziminy z trawami.
100 — pastwiska całoroczne go.
100 — pastwiska do jesieni. — Rola przed zimą podorana pod:
100 — jarzyny.

900 morgów.

Zbiór oziminy.

100 m. w świeżym nawozie jak wyżéj 8me ziarno, korcy	800
100 m. po koniczynie dwuletniéj i 1/2 nawozu, przynajmniéj 8me ziarno, korcy . .	800
Summa korcy	1600
Wysiew —	200
Zostaje korcy	1400
Więcéj niżeli z ugoro. 3-pol., korcy	100

Zbiór jarzyny.

100 mor. jarzyny po oziminie jak w poprzednim przykładzie po 8 ziarn, korcy . .	800
100 mor. jarzyny po oziminie świeżo gnojonéj i 2-let. otłogu, po 8 ziarn	800
Summa korcy	1600
200 mor. wysiewu po 1 1/2 korca	300
Zostaje korcy	1300
Więcéj niż z ugorowego gospodarstwa, korcy	150.

Zbieramy zatém więcéj z gospodarstwa 9-polowego przemiennego niżeli z 3-polowego ugorowego:

1. żyta korcy 100

(1) Idę tu za zdaniem Autora, który słusznie powiada, iż jeden obszar dobrze wymierzwiony i uprawiony, wyda więcéj niżeli dwa źle uprawione.

2. owsa korcy 150
3. koniczyny ze 100 m. po 60 cent. czyni cent. 6000
ze stu m. raz koszonych po 25 c. czyni cen. 2500

Prócz tego, mamy 200 morgów wybornego sztucznego pastwiska, na których latować możemy przeszło 1,600 owiec, przyjmując na morg (400 pręt.) po 8 sztuk.

A więc, wyższéj korzyści z gospodarstwa 9-polowego, rozumiem, że nawet Szanowny 36-letni dziedziczny rolnik nie zaprzeczy; ale zapewnie wykrzyknie: »*ludność nie potemu.*»

Zobaczmy czyli tak jest.

Dla skrócenia porównamy tu jedynie prace pociągowe w obóch trybach gospodarstwa.

Gospodarstwo trzypolowe ugorowe.

300 mor. ugoru podorać, morgów	. . .	300
300 — — odwrócić mor.	. . . .	300
300 mor. ugoru radlić mor.	. . . . .	300
300 — — na siew orać mor.	. . .	300
300 — dwa razy bronować mor.	. . .	600
Potrzeba więc orać mor.	.	900
radlić	. . . . . .	300
bronować	. . . . . .	600

Gospodarstwo 9-polowe przemienne.

1.	100 mor. ugoru orać, odwrócić, na siew orać m.	300
	100 — radlić	— 100
	100 — dwa raz bronować	— 200
2.	100 — oziminy po koniczynie podorać (2) na siew orać	— 200
	100 — radlić	— 100
	100 — dwa razy bronować	— 200

Zatém mniéj, niż w gospodarstwie ugorowém:

1. orze się morgów . 400
2. radli się — . . 100
3. bronuje się — . . 200

Poniekąd ten sam zachodzi stosunek co do oszczędności pracy ręcznéj; bowiem lubo równa ilość płodów się zbiera w obóch gospodarstwach, to przecież mniéj potrzeba czasu do zebrania np. 4ch kop zboża z 1go, niżeli z 2ch morg. Pierwszy zaś zbiór koniczyny przypada przed żniwami, a drugi zwykle po żniwach, a przynajmniéj oziminy.

A więc maszże słuszność autor, gdy utrzymuje, *że gospodarstwo wyrozumowane z powodu małej ludności, nie może być u nas zaprowadzone*? — Znalżeje, gdy to z taką *apodyktyczną* pewnością utrzymywał? Jeżeli zaś powie: *że w przykładzie płodozmiennym nie ma kartofli*, które to według niego, tak wiele ręcznéj roboty wymagają, na to odpowiedź łatwa:

1. Że kartofle nie są niezbędnym warunkiem płodozmiennéj uprawy; owszem bardzo często, mając grunt koniczynny, bez nich się obejść można.

2. Że i wrazie wprowadzenia téj rośliny, wzmianowanie, prace, mianowicie pociągowe, nie tylko że się nie powiększają, ale owszem bardzo często są mniejsze, niżeli w gospodarstwie 3-polowém ugorowém; szczególniéj zaś, gdy kartofle uprawiają się na paszę dla inwentarzy, a następnie w przyzwoitym do innych płodów stosunku. O czém Szanowny 36-letni Dziedz. łatwo się przekona, gdy przyczyta dziełko pod tytułem: »*List Wielopolewskiego do Trzechpolewskiego, Poznań* 1825 r.» — Którego Autora nie posądzi zapewne, ani o nie znajomość rzeczy, ni téż zarzuci mu chęć *osławienia narodu.*

W dziełku témże, które w ręku każdego rolnika znajdować się powinno (1) wykazuje autor (str. 11), że w płodozmiennem rolnictwie, nawet przy uprawie roślin okopowych, o jedną czwartą część mniéj potrzeba pługów, a niżeli przy czystém ugorowém gospodarstwie.

Usprawiedliwiwszy twierdzenie moje:

1. Że Szanowny krytyk pism moich nie musiał czytać.

2. Że nie ma dodkładnego wyobrażenia o przedmiocie którego chciał bronić, ni téż o tym, który zamierzył sobie potępić, z równą łatwością *i trzecie twierdze-*

(1) Ponieważ dziełko to z handlu Księgarskiego niemal zupełnie wyczerpane zostało, przeto w piśmie niniejszém zamieszczę niektóre z niego wyjątki. (2) Skoro koniczyna uprawia się w ziemi czystéj, nie potrzeba koniczyska odwracać.

nie udowodnie: stawiając obok siebie rozrzucone po całej Jego rozprawie zdania i zasady.

III. DOWÓD, *że Światły Krytyk co chwila w sprzeczność sam z sobą wpada* i t. d.

1. Stawa w obronie gospodarstwa trzypolowego ugorowego, *które za właściwe Polsce uważa* (str. 616. w. 11). A tym czasem za podstawę pomyślności rolnictwa, podaje nam gospodarstwo *płodozmienne*; bo *płodozmiennem*, lubo wcale niedoskonałém jest to, które nam na stronicy 616 za wzór przedstawia; a mianowicie:

1. Ugor gnojony,
2. Ozimina,
3. Jarzyna,
4. Koniczyna i pastwisko.

(Ten rodzaj gospodarstwa opisałem w dziele: *O urządzeniu gospodarstw* par. 530. uważając go za pierwszy stopień gospodarstwa przemiennego, i wymieniłem, gdzie z korzyścią zaprowadzone być może).

A więc 36-letni na polskiéj ziemi dziedziczny rolnik, porzuca (może mimo myśli) gospodarstwo *trzypolowe*, w którego obronie stanął i staje się (może nie wiedząc o tém), zwolennikiem *gospodarstwa płodozmiennego*, które zamierzył sobie potępić. — Ucieszyłem się, że wyrozumowane gospodarstwo tak wielkie odniosło zwycięstwo. Ale niestety, miłe to złudzenie krótko bardzo trwało: bo P. *Dziedzic* (ston. 616. w. 4. kolum. 2). *słyszy* na rolach włościańskich corocznie uprawianych, o dobrą odległość łoskot korzeni pyrzów i chwastów, gdy je oracz przerzyna i *domyśla się:* że ten sam stan jest gruntów płodozmienne wydających rośliny (1), i ztąd, naturalnie bardzo słusznie, potępia gospodarstwo płodozmienne. — Zachwiałem się w mém przekonanie o korzyściach tegoż gospodarstwa, słysząc tak mocny przeciw niemu *argument.*!

2. Utrzymuje autor, iż przodkowie nasi mieli wielką słuszność zachowując ugor. A tymczasem na str. 603. w 41. mówi:

»Kto ojców naszych wini o zbytek w ugorach, »ten ich gospodarstwa nie znał. Właściwie było »wadą dawniejszego rolnictwa, że wszystkie grun»ta obsiewano, nie troszcząc się bynajmniéj o od»powiednie zbiory» — wkrótce zaś (stron 604. w. 49.) jak gdyby żałował, iż *poruszył popioły ojców*, mówi:

»wyrzucając z gospodarstwa naszego ugory, nie »pójdziemyż wstecz doświadczeniu ojców naszych? »i czyliż tym krokiem zjednamy naszemu rolni»ctwu przymiotnik rozumowanego?» A więc otóż jest logika autora:

»Przodkowie nasi porzucili ugor, bo go za niepotrzebny uznali.»

»My zaś, porzucając go, idziemy wstecz doświadczeniom przodków.» — Prawdziwie wzorowe rozumowanie.

Jak dalece autor o najprostszych rzeczach ma zupełnie odmienne wyobrażenie, daje tego jasny dowód na stron. 603. w. 30. kol. 2. *gdzie utrzymuje*: iż chcąc się zabespieczyć przeciw głodowi, uprawiać należy wyłącznie żyto, a porzucić uprawę kartofli; *a to zpowodu*: że roślina ta, połowę swych części pożywnych bierze z ziemi, a drugą połowę z powietrza. — Czyż zapomniał autor po ile to razy okropny głód gnębił ród ludzki, zanim uprawa kartofli upowszechnioną została? — Czyż nie wie, że roślina ta, jest jedyną przeciw téj najsroższéj klęsce tarczą?

Na stron. 604. wiersz 15. utrzymuje autor, że za granicą, *dla tego żywy inwentarz a nawet owce muszą* karmić *w stajni, ponieważ wszystkie swoje obsiewają pola.* — Czy można omylność do wyższego posunąć stopnia? — więc w *Meklemburgu*, w *Holsztyńskiem*, w *Möglinie*, w *Schirau*, w *Rochsburgu* i t. d. wszystkie obsiewają pola!!!

Zresztą przyznać należy, iż 36-let. rolnik ma czasem *szczęśliwe chwile*, w których uważa rzeczy, jak je uważać potrzeba. W tém przecież grzeszy, iż *istnienie* ich w nas wmawia, w sposób nieco za nadto. .... — Np. widząc: *iż jeden rodzaj gospodarstwa*, jak to jest u nas gospodarstwo 3-polowe ugorowe, do *wszystkich miej-*

---

1) Właśnie słowa krytyka gospodarstwa płodozmiennego. — K.

scpwości i położeń individualnych, *nie może być korzystnie zastosowanym*, i że takie postępowanie zasłużyłoby *na przymiotnik ślepego naśladowania*, przeciw któremu powstał; nie wacha się ominąć z rzeczywistością i zapewnia nas, (str. 603, w. 1. kol. 2.) »*że u nas każdy rolnik wedle swego położenia i stosunków* z okolicami urządza *swoje gospodarstwo.*» Gdyby tak było, postępowanie takowe zasługiwałoby rzeczywiście na *przymiotnik rozumowanego.* Ale pytam się bezstronnych czytelników: *czyli tak jest?* — czyli 3-polowe ugorowe gospodarstwo, nie jest u nas dotąd z małemi wyjątkami powszechne? — a więc, cóż sądzić o *cytacyach* Szanownego Autora, kiedy *prawdy tak widoczne* w innem przedstawia świetle?

Finis coronat opus. I Autor także uwięczył swą pracę, zakończył ją bowiem tak *mistycznie*, *sofismatycznie i allegorycznie*, że jéj wcale nie rozumiem. Jest to tam coś podobnego do pochwały mego kalendarza (str. 616. w. 20); ale z poprzedniego możnaby to wziąść za *Ironią* a nawet za *nagane.* Słowem wcale nie wiem o co tu chodzi.

Konkluzya.

Zgłębiając dokładnie uwagi nad *krytyką ugoru* i t. d. dwa przyjąć można przypadki:

Najprzód: albo, jak wyżéj powiedziałem, Autor rzeczywiście wcale pism moich nie czytał, i nie ma wyobrażenia o gospodarstwie płodozmiennem i o ugorze; lub też:

Powtóre: *że naumyślnie*, tak niewłaściwie broni ugoru, a niewłaściwiéj jeszcze potępia gospodarstwo wyrozumowane; przytém, *że naumyślnie* wpada sam z sobą w tak grube sprzeczności i tak dziwne głosi zasady: (np. że żyto ale nie kartofle zabespieczają ród ludzki przeciw głodowi, że ojcowie nasi nie znali ugoru, że u nas jest powszechnie zaprowadzone gospodarstwo płodozmienne, czyli wyrozumowane: że ugor umniejsza koszta uprawy, a powiększa żywy inwentarz, że za granicą owce i bydło trzymają *wszędzie* na stajni, bo *wszędzie wszystkie* role obsiewają i t. p.). aby tak słabą obroną głównych zasad *empirycznego postępowania*, tém bardziéj odstręczyć od *gospodarstwa dawniejszego*, a w obecnych handlowych stosunkach wcale nieprzyzwoitego; i aby dobitniéj wytknąć błędy tych: co barwiąc *niewiadomość* lub *niemożność* zaprowadzenia wyższego rolnictwa: *brakiem* u nas *ludności*, *zimnym klimatem*, *wypoczęciem roli*, *opłukaniem ziemi i tem podobnemi bredniami*, tak uporczywie się trzymają trzech polowego ugorowego gospodarstwa, w jego dawniejszéj niedokładności, i tak bardzo są oddaleni od *rozumnego* przéjmowania zagranicznych postępowań; pomimo, iż *przez to*, *co raz bardziej do zupełnego w swoim gospodarowaniu*, *zbliżają się upadku.* —

W tém przypuszczeniu przyznać należy, iż autor bardzo trafnie wykazał nam skutki gospodarstwa płodozmiennego i nowych zasad, w skreślonym na stronie 616. wzorze, dobrze urządzonéj majętności. Albowiem każdy przyznać musi, iż główném źródłem rozlanéj w niéj pomyślności, nie jest co innego, jak zaprowadzenie 4-*polowego przemiennego gospodarstwa.*

Przez nię powiększyła się ilość paszy;

Powiększenie paszy, pomnożyło żywy inwentarz.

Pomnożenie żywego inwentarza, powiększyło czysty dochód, a prócz tego massę nawozu.

Massa nawozu powiększyła rodzajność ziemi.

Rodzajność ziemi, powiększyła plony różnego rodzaju płodów.

A zatém, nie zniesienie szynkarzy, nie zamienienie pańszczyzny na czynsz, nie kolejne nawożenie wszystkich pol, jak to światły autor mniema, przyłożyło się głównie do powiększenia dochodów, ale jedynie: zaprowadzenie 4-polowego przemiennego gospodarstwa; jakkolwiek zaprzeczyć nie można, *iżby i powyższe środki*, *podrzędnego w tem nie miały udziału.* Kiedy zaś 4-polowe gospodarstwo, które, jak wiadomo, pierwszym jest stopniem płodozmiennéj uprawy ziemi, tak błogie zrządziło skutki, czegożby się nie należało spodziewać, gdyby wyrozumowane rolnictwo, w swéj zupełnéj dokładności zaprowadzone tamże zostało?

Jeżeli więc było myślą autora, wywieść tym sposobem z błędu swych ziomków (co zdaje się podobniejszém, niżli pierwsze przypuszczenie), wtedy

w Imieniu wszystkich o powodzenie gospodarstwa (a w szczególności w własném imieniu, za poparcie tak dzielne zasad w pismach moich zawarych), składam szanownemu autorowi najczulsze podziękowania, za użyty w *tak trafnej przenośni* środek, do wyjaśnienia prawdy. Bo w rzeczy saméj, *nic tyle błędów nie poprawia, jak gdy pokryte śmiesznością, na widok publiczny wystawione zostaną.* A możnaż było dokładniéj okryć śmiesznością i jaśniéj wytknąć błędy téj zasady:

»Tak gospodarował mój dziad, tak gospodarował »mój ojciec, tak i ja gospodarować będę»

jak to uczyniła mniemana obrona *ugoru* i mniemane potępienie gospodarstwa wyrozumowanego i odrazy do przejmowania zagranicznych postępowań, które u nas z korzyścią bydź mogą zaprowadzone.

Jeżeli zaś, co mi trudno przypuścić, światły autor uwag, w dobréj wierze i z przekonania, *tak dziki nam podaje utwor, jakim są uwagi nad krytyką ugoru* i t. d. *uważane dosłownie, nie zaś w przenośni,* w tedy upraszałbym go uprzejmie: a b y t a k ą n i e z n a j o m o ś c i ą r z e c z y, a mianowicie t a k f a ł s z y w é m c y t o w a n i e m m y c h z d a ń, n i e c h c i a ł t ł u m i ć n a s i e n i a, k t ó r e b u j n i e n a n a s z é j z i e m i p o c z y n a s i ę k r z e w i ć, i z c z a s e m b ł o g i e w y d a ć m o ż e o w o c e: b ł ę d y z a s z c z e p i a ć, m i a n o w i c i e w g o s p o d a r s t w i e, j e s t b a r d z o ł a t w o, a l e j e w y k o r z e n i a ć t r u d n o. — *Nepomucen Kurowski.*

Odpowiedz Pana A. W.... Obywatela z Województwa Lubelskiego, na U w a g i p. K. z O. nad krytyką gospodarstwa ugorowego i t. d. nadesłana Redakcyi, w Tygod. Roln. Technol. zamieszczoną być nie może. Natomiast znajdować się będzie w następnym Nrze, ważna ze wszech miar odpowiedź na wspomnione U w a g i, przez p. F. Ga......... Obywatela Województwa Kaliskiego.

W y c h ó w O w i e c.

O c z a s i e i s p o s o b i e p a r z e n i a O w i e c (1).

Owca jest kotna 20 - 21 tygodni. Według tego miarkuje się czas parzenia maciorek. W parzeniu ich, dwa względy na uwadze mieć należy; 1. aby ile podobno, w najkrótszym zakresie czasu wszystkie się wykociły; ponieważ to bardzo ułatwia wychów jagniąt, gdy po większéj części w równym są wieku; 2. aby kocenie nastąpiło w czasie ich wychowowi najdogodniejszym; zależy zaś on w części od szczególnych celów i względów; w części zaś, od różnych stosónków gospodarskich.

Dawniéj ogólnym było zwyczajem, (a który w wielu miejscach dotąd jest zachowany), parzyć owce w *Październiku*; w tym razie jagnięta przychodzą na świat w Marcu i Kwietniu. (Zakres kocenia wiosienny). — Trojaki wzgląd miano na uwadze, obierając ten zakres czasu do parzenia owiec:

1. Że maciorki dobrze wypasione na rzyskach, są najzdatniejsze do przyjęcia tryków.

2. Że przez tak późne kocenie, nie wystawia się na brak paszy zimowéj.

3. Że pastwisko wiosienne, pomnaża mleko maciorek, a przytém młoda wiosienna trawa, jest dla jagniąt zdrową paszą.

Jednakże, przekonawszy się, że pasza zielona zbyt młodém jagniętom jest szkodliwą; a mianowicie, że powietrze, często w téj porze czasu zbyt zimne i surowe, również im służy, przyspieszono zakres parzenia i przeniesiono go do Sierpnia lub września. Stąd wypływa ta korzyść: iż jagnięta rodzą się w Styczniu i Lutym (zakres kocenia zimowy); a zatém gdy maciorki wychodzą na pastwisko wiosienne, jagnięta będąc stare 2 - 3 miesięcy, zmniejszém niebezpieczeństwem na pastwisko mogą być pędzone.

(1) Artykuł ten wyjęty jest z dzieła: *Einleitung zur Schafzucht und Wollkunde.* — Herausgegeben von der K. K. Patrio: Ekonom. Gesellschaft des Königr. Böhmen - Prag. 1835.

Ale z drugiéj strony tak wczesne kocenie się, jest o wiele kosztowniejsze, ponieważ maciorki przed koceniem i w czasie karmienia mlekiem jagniąt, wymagają więcéj i lepszego pokarmu; nadto i jagnięta potrzebują już zimowéj paszy, a mianowicie najlepszego siana; lubo przez większą siłę i zdrowie, i przez większy wydatek wełny, sowicie zpożytą paszę nagradzają.

W nowszych czasach, w wielu owczarniach, daléj jeszcze w téj mierze postąpiono; parzono bowiem maciorki tak wcześnie, iż jagnięta się rodziły w końcu Lipca i na początku Sierpnia; lub też w Wrześniu i Październiku. Pierwsze kocenie nazywano *letniem*, drugie *jesiennem*.

Za koceniem letniém przemawia to:

1. Że w téj porze maciorki będąc pasione na rzyskach, mają wiele i bardzo żyznego mleka; i dla tego, jagnięta w tymże czasie urodzone, są nader mocne, rzeskie, i mniéj są wystawione na choroby, a mianowicie: na *biegunki i sparaliżowania*, niźli te, które się rodzą w zimie lub na wiosnę.

2. Jagnięta urodzone w lecie, tak dalece przed zimą się wzmacniają, iż mniéj pod czas ostatniéj pory czasu wymagają starania i troskliwego dozoru, celem chronienia ich od zaziębienia, i wypływających ztąd skutków; na co, mianowicie jagnięta w Styczniu i Lutym urodzone, częstokroć giną.

3. Maciorki po wykarmieniu jagniąt, mają dosyć czasu do wzmocnienia się przed następną strzyżą; na czém się wiele zyskuje: tak pod względem *ilości*, jako téż jakości wełny.

Korzyści te są nie zaprzeczone; ale zachodzą tu także niektóre trudności, a mianowicie:

1. Aby mieć jagnięta w końcu Lipca lub na początku Sierpnia, potrzeba owcę parzyć w miesiącach Lutym lub Marcu; w tym zaś czasie bardzo rzadko budzi się w maciorkach chęć parzenia; chyba u tych, które poprzedniego roku tryków nie przyjęły.

2. Potrzeba mieć w bliskości owczarni pastwisko, lub też trzymać maciorki na stajni, gdyż inaczéj nie możnaby regularnie jagniąt karmić; tęschnienie do matek mogłoby im się stać szkodliwém; a nawet i mleko, po długiém matek pędzeniu, mniej byłoby jagniętom zdrowe.

3. Powiększa się praca owczarza; ponieważ w jednym czasie potrzeba dozorować owce w polu i jagnięta w owczarni.

4. Przy pierwszém zaprowadzeniu *letniego* kocenia, czyli pod czas przejścia od jednego do drugiego, traci się wełna jarzęca; co dla wielu gospodarzy pod względem pieniężnym, jest nader ważném; nawet w ten czas, gdy ta strata, w następnym roku, przez większą ilość wełny jarzęcéj, czyli raczéj roczniaków, wynagrodzonąby została.

Za koceniem *jesiennem*, w miesiącach Wrześniu, Październiku i Listopadzie, niemal te same przemawiają powody, co za koceniem *letniem*; przynosi ono bowiem niemal te same korzyści, co kocenie w letniéj porze; ale ma także właściwe sobie trudności i przeszkody.

Kocenie w Wrześniu, przypuszcza parzenie się macior w Kwietniu; a kocenie w Październiku, parzenie w Maju. — Pierwszemu jest na przeszkodzie niechęć maciorek do przyjmowania tryków; a drugiemu, zwyczajne w tym miesiącu mycie i strzyżenie owiec. Dla tego, stosowniejszém być się zdaje parzenie ich w końcu Maja, lub na początku Czerwca; w tym razie kocenie następuje w końcu Października, lub na początku Listopada.

Zakres ten kocenia, przynosi większą część korzyści *kocenia letniego*, nie pociągając za sobą właściwych mu trudności.

Pierwszy zawiązek płodu ma tu miejsce w czasie, w którym maciorka, w skutek żyznego pokarmu, ciągłego używania świeżego powietrza i właściwego jéj przyrodzie ruchu, znajduje się w stanie zupełnego zdrowia; co ma nataralnie wielki wpływ, na przyszłą siłę i zdrowie jagnięcia. Nadto, maciorka przechodząc w tak normalnym stanie na paszę zimową, trawi dokładnie pokarm suchy (który prócz tego, na początku zimy nie jest jeszcze tak twardy) a następnie wydziela wiele i żyznego mleka.

W niektórych owczarniach zaprowadzono dwukrotny zakres kocenia; a mianowicie część jedna macior

koci się w jesieni, a druga część w zimie. Postępuje się tu tym sposobem: maciorki, które pod czas jesiennego parzenia były słabe, lub téż zapłodnione nie zostały, puszczają się następnego roku w *Czerwcu* do tryków, a kocą się w Listopadzie.

Nakoniec są owczarnie, gdzie nie trzymają się żadnego stałego zakresu parzenia; ale raczéj przez cały rok tryki z maciorkami zostają; a następnie cały rok jagnięta się rodzą. Jednakże przypadki takowe są bardzo rzadkie.

Wybór zakresu kocenia, zależy szczególniéj od istnących gospodarczych stosunków; a mianowicie od ilości i dobroci paszy zimowéj.

Gdzie pewna ilość macior ma być zimowaną, i dla niéj tylko pasza zimowa starczy; nadto, nie posiadając tak delikatnego i dobrego siana, jakiego jagnięta potrzebują, tam, jak się samo z siebie rozumie, nie można zaprowadzić wczesnego kocenia; ale raczéj ile podobno, a nawet i do wiosny, spóźniać je należy.

Gdzie zaś przypadek powyższy miejsca nie ma; gdzie się znajduje dostateczna ilość paszy, tak dla macior jako i jagniąt; gdzie się szczególniéj ma na celu utworzenie mocnéj i zdrowéj rasy owiec, tam należy zaprowadzić kocenie w *letniej*, a przynajmniéj w *jesiennej* porze. — Zwyczajny, tém zakresem kocenia czyniony zarzut: *że wiele paszy zimowej wymagają*, utraca swą ważność, skoro rozważemy:

1. Że większy lub mniejszy zbiór roślin pastewnych, po większéj części zawisł od woli gospodarza.

2. Że w razie ich ochybienia, można się udać do ziarna i sieczki.

3. Że przez zmniejszenie liczby innych gatunków owiec, np, skopów, zmniejszy się także stosónkowo potrzeba paszy; nakoniec:

4. Że większy rozchód paszy, wynagrodzi się z górą, przez większą ilość welny i nawozu.

Z tém wszystkiém, wątpliwości niepodpada, iż wybór zakresu kocenia się owiec, jest rzeczą nader ważną; dla tego, należy tu postępować z wielką rozwagą i dokładném zgłębieniem wszelkich gospodarczych stosónków.

Wszczególności zaś, przechodząc od jednego zakresu kocenia do drugiego; a mianowicie od *wiosiennego* do *letniego* lub *jesiennego*, dobrze jest puścić naprzód pod tryki młode maciorki, a starém zostawić nieco więcéj czasu, do wypoczęcia po poprzedniém koceniu.

Wiele to uławia wychów jagniąt, gdy maciorki, o ile podobno, w najkrótszym przeciągu czasu zapłodnione zostaną, tak by w ciągu 4-5 tygodni, wszystkie się już wykociły. — Skoro zaś jagnięta różnią się w wieku o 8-10 tygodni, nigdy już pod względem siły i wzrostu nie wyrównają się zupełnie; bowiem starsze odbierają młodszém nie tylko mleko ich matek, ale nadto i przy paszy zimowéj, a nawet letniéj, mają nad niemi pierwszeństwo; przez co ostatnie coraz bardziéj nędznieją.

W ogólności lepiéj jest otrzymać na 100 maciorkach 5-10 jagniąt mniéj, aniżeli miéć jagnięta słabowite, które, nie tylko wychów utrudniają, ale nadto całą trzódę szpecą, a nigdy wyrównywającéj pierwszém nie przynoszą korzyści. Maciorki, które późno pod tryka idą, są zwykle chorowite lub słabowite; co nie mało się także przyczynia do słabości i nędznego stanu ich jagniąt.

Jeżeli zaś parzenie trwa tylko 5 tygodni, a późniéj żaden już tryk do gromady macior się nie dopuszcza, wtedy, sztuka nie zapłodzona nie wyda w prawdzie jagnięcia, ale natomiast przychodzi do sił, wydaje więcéj welny, a w następnym roku zapewne tém silniejsze urodzi jagnię.

Kto ma owczarnią już uzupełnioną i w stanie cienkości, jaką sobie posiadać zamierzył, ten nie powinien trzymać dłużéj maciorek i skopów, jak do 7 a najwięcéj do 8go roku; ponieważ odtąd, nie tylko wydatek welny poczyna się już zmniejszać, ale nadto i owce łatwiéj różném podlegają chorobom. Kto zaś jest dopiero na dochowku, ten może maciorki, piękną welną lub innemi przymiotami celujące, tak długo trzymać, dopóki tylko zdrowe jagnięta wydają, to jest, do 12 i więcéj lat.

(Dokończenie w następ. Nrze).

Redaktor Tygodnika, *Nepomucen Kurowski*. — w Drukarni PIASTA przy Ulicy Mazowieckiéj Nro 1349.